

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym dziennikiem „Dodatek Ilustrowany” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedziele wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednosłupowy na str. 2-ej i 3-ej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kronika reklamowa lub nadstawiana 40 gr. W nich świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Sobota 23-go maja 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Probolszewicka orientacja i propaganda Gazety Warszawskiej.
Odcinek Rosyjska myśl religijna.
Klajpda żąda tranzytu z Polski.
Zgon French'a
Wyżucie Polaków z ojcowizny w Mińszczyźnie.
Waldemaras o Wilnie.
Tragedja maturzysty.

Probolszewicka orientacja i propaganda.

Nad naszą polityką zagraniczną postawienie wszystkich kropek nad i. ciążę w danej chwili brak opozycji. Opozycję przeciw ministrowi wojny, tak niesłychanie słabą wewnątrz Sejmu, uprawiają — dość nawet hałaśliwie — jeden codzienny i jeden tygodniowy organ w Warszawie. Krytyką p. Wład. Grabskiego zajmują się liczni ekonomiści może z większym nakładem erudycji niż z korzystnymi rezultatami. Opozycja przeciw pp. Stanisławowi Grabskiemu i Ratajskiemu jest dość dorywczo i niebardzo inteligentnie prowadzona przez niektóre organy reklamujące swą lewicowość. Ale żaden dziennik w Warszawie nie krytykuje p. Skrzyńskiego, a natomiast często się pisze o triumfach polityki tego ministra. Ładne triumfy! Od r. 1918 Polska nie miała gorszej sytuacji w polityce międzynarodowej.

Ten brak opozycji każe się nam tembardziej niepokoić stanowiskiem i orientacją, którą ujawnia *Gazeta Warszawska*, główny organ obozu, którego p. Skrzyński jest uczniem, jakkolwiek wyległym z kukulczego jajka. *Gazeta Warszawska* mniej dba o popularność, szczerzej i wyraźniej wypowiada swe poglądy. Inne organy warszawskie pochwalając politykę p. Skrzyńskiego boją się naprzykład przyznać do filobolszewickiej orientacji — *Gazeta* wypowiada ją śmiało.

Probolszewickie stanowisko *Gazety Warszawskiej* nie jest wreszcie pozbawione pewnych cech dodatnich. Pówała ono orientować się w położeniu zagranicznym Polski, które dla opinii politycznej polskiej stałe jest niejasne, ponieważ opinia ta ciągle jest dezorientowana przez dwa bluffy, używane dla wpędzania czytelnika polskiego w dobry humor i pogodny nastrój. Jednym takim bluffem jest sojusz Polski z Małą Ententą, drugim sojusz Bałtycki.

Odbył się niedawno zjazd w Bukareszcie Małej Ententy bez Polski, odbędzie się rychło zjazd bałtycki prawdopodobnie w Rewlu, również bez Polski. W razie wojny Polski z Niemcami i Rosją — Mała Ententa pomocy nam nie da, bo Jugosławia nie będzie w tem widziała żadnego dla siebie interesu, waleczne wojsko rumuńskie będzie atakowane przez bolszewików i Węgrów, a waleczne wojsko czeskie w 70% składające się z mniejszości narodowych nie ruszy się z koszar. Pomoc zaś mocarstwa łotewskiego i mocarstwa estońskiego nie będzie miała żadnego znaczenia decydującego.

Probolszewicka orientacja *Gazety Warszawskiej* przypomina nam, że w polityce tak samo jak w bitwie morskiej decydują wielkie jednostki. Problem polski to problem stosunków niemiecko-polsko-rosyjskich, wobec których zarówno Czechy jak Łotwa odegrywają rolę zgoła drugorzędną.

Probolszewicka propaganda *Gazety Warsz.* zaczęła się z chwilą dościsła do skutku filo-niemieckiego gabinetu pp. Painlevé — Caillaux. O tym właśnie gabiniecie francuski publicysta pisze ostatnio, że „na drodze zbliżenia do Niemiec zaprowadzi on Francję o wiele dalej, aniżeli to leżało w pierwotnych planach Anglii”.

Probolszewickie stanowisko *Gazety Warsz.* ma niesłychane znaczenie. Min. Skrzyński jest wyznawcą nar.-dem. linii politycznej. W polityce ma decydujące znaczenie przemyslanie konsekwencji politycznych do końca,

postawienie wszystkich kropek nad i. We Francji mało jest rojalistów, a jak niesłychany wpływ na politykę francuską miały doktryny rojalistycznego pisarza p. Bainville. Były one też antyniemieckości przemysłowej do końca. Nie znam książki francuskiej traktującej o polityce, któraby nie zaważała o tezy Bainville'a. Probolszewicka orientacja *Gazety* to takie przemyslanie do końca ortodoksnej antyniemieckości współczesnej polskiej myśli politycznej.

Specjalnie jednak artykuł „czy Eur — Azja” (*Gaz. Warsz.* Nr. 139) nie wykazuje zbytnich historycznych władomości, publicystycznych a nawet intelektualnych wartości autora. Takimi argumentami operować można za stołem swoich przyjaciół, ale nie na forum publicystyki stołecznej.

Posłuchajmy tych argumentów: Powołaniem Polski z jej położenia jest raczej rozwój przemysłowo-handlowy i obsługa rynków Bliskiego i Dalekiego Wschodu, swą orientację polityczną i ekonomiczną powinna Polska zwrócić do ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów, politycznie przeciw Niemcom, gospodarczo na Wschód.

Te rynki rosyjskie w obecnych czasach nie są zbyt pojemne, a co zaś do ostatnich Piastów to Kazimierz Wielki był także Piastem, a nawet ostatnim.

O Eurazjyzmie ma autor bardzo słabe pojęcie, skoro może pisać: Nasze położenie, konieczność sąsiedowania z wojowniczymi Nibelungami, zmusza Polskę i Czechy do oparcia się o wielką, przyjaźniłą w spokoju pracującą nad zuro-pielizowaniem swej kultury w imię wielkopomych hasel Plotra Wielkiego eurazjyjską Rosję.

Być może, że autor czytał kiedyś powieść Mereżkowskiego „Antychryst” i dlatego uosadził Piotra W. w tak bliskim sąsiedztwie z eurazjyzmem. Tam Mereżkowski umieścił taki passus: Piotr W. patrzy na mapę i myśli: «Rosja to nie kraj, to część świata». Poza tem jednak Piotr W. z Eurazjyzmem ma tyle wspólnego co autor artykułu w *Gaz. Warsz.* z Anatolem France.

W dalszym ciągu spotykamy taki ustęp:

W chwilach kształtowania się może nowych dróg odpowiedzialność wielka spada na tych, dla których zda się dogmatem była walka z Rosją carską czy sowiecką. Dogmatów, istotą polskiego aktywizmu nrobiono na podstawach sentymentu, który się wyłonił z oparów krwi przelanej w 1831, 1863 i 1905.

Szanowny Panie! Rok 1831 i 63 to co innego, a 1905 to znow co innego. Rok 1905 nie jest rokiem walki z Rosją, lecz właśnie braterstwem z Moskalami, podbojem psychiki polskiej przez rewolucyjną psychikę rosyjską i jej metody.

Mniejsza oczywiście o autora artykułu. Chodzi tu nie o wystawę, ale o żyrańta, o *Gaz. Warsz.*, o Dem. Narodową, o związek Ludowo-Narodowy.

Roman Dmowski przyznaje przecież w swej książce, że moskalofilską jego orientacją poniosła klęskę, gdyż do 1 marca 1917 r. Polacy mogli z Rosjanami mówić „najwyżej o autonomii”.

Dzisiejszy renesans moskalofilstwa przypomina o tem, że dziś niema Rosji, a jest tylko Bolszewja, ale i z tą Bolszewją możemy także mówić „najwyżej o autonomii”.

Bolszewja jest dziś potęgą globalną. Broni się własną zginiizną, własnym trądem. Dotarła już do wód

O WYJAŚNIENIE SYTUACJI.

Przed odpowiedzią angielską w sprawie noty francuskiej.

PARYŻ, 22.V. (Pat.) Matin donosi, że rząd angielski zażądał wczoraj wyjaśnień co do noty francuskiej w sprawie bezpieczeństwa. Na Quai D'Orsay rozpoczęto niezwłocznie przygotowywanie tych wyjaśnień.

W ostatnich dniach, pisze dziennik, dwa fakty przyczyniły się do zmiany atmosfery w kwestji bezpieczeństwa. Mianowicie Stressemann nie siał się ukrywać, że jednym z celów polityki niemieckiej jest poprawa granic na Wschodzie, o których Mussolini w swej ostatniej mowie zaznaczył w słowach lapidarnych, że Włochy również pragną zabezpieczyć się przeciwko możliwej akcji gwałtownej żywiołu germańskiego w sposób pewniejszy, niż to czyni krucha bariera Tyrolu.

Anglia, kontynuuje Matin, która pozostała nadal w ścisłych stosunkach dyplomatycznych z Włochami, pragnie sprzecyzowania tego punktu i podobnie jak Mussolini silnie przeciwdziała się wszelkiej możliwości przyłączenia Austrii do Niemiec.

Należy mieć nadzieję, kończy dziennik, że rozmowy dyplomatyczne rozprósza wszelkie dwuznaczności i pozwoli gabinetowi angielskiemu poznać ostateczną decyzję.

Prasa o mowie Mussoliniego.

RZYM 22—V. PAT. Prasa omawia obszernie oświadczenie Mussoliniego w sprawie polityki zagranicznej, złożone w Senacie. „Tribuna” stwierdza, że zasada bezwzględnej niezależności polityki włoskiej pozwoliła Mussolinemu na ujęcie w sposób sprawiedliwy spraw, związanych z wyborem Hindenburga, a obchodzących blisko Francję i Niemcy.

Jest rzeczą niemożliwą, pisze dziennik, wyobrazić sobie Ligę Narodów bez udziału najludniejszego kraju w Europie Środkowej, jakim są Niemcy. Z drugiej strony jednak, jest rzeczą niemożliwą, ażeby kraj pokonany w następstwie wojny powiększył swoje terytorjum drogą aneksji Austrii.

„Epoca” uważa, że składając oświadczenie w sprawie konieczności zawarcia paktu gwarancyjnego w piątek Mussolini chciał podkreślić potrzebę objęcia paktem Polski i Czechosłowacji.

Zgon Marszałka French'a.

LONDYN, 22—V. PAT. Marszałek French hr. Ypres zmarł dzisiaj o godz. 7-ej wieczorem, przeżywszy 73 lata

Z placu boju w Marroku.

PARYŻ, 22 V. (PAT.) Matin donosi, że według zeznań jeńców Abd-El-Kerim kazał rozstrzelać przywódców plemion, które uciekły przez zbliżającą się wojskami francuskimi, uwięził kilku wyższych nowońców, polecił ścigać wszystkich dezertów, jak również przeszkadzających w marszu starych i maruderów w liczbie około 400. W forticy Ajou znajduje się znaczna liczba ochotników, mających stanąć przed sądem wojennym. Wśród przywódców Riftenów szerzy się rywalizacja i wzajemna nienawiść. Minister wojny podał się do dymisji w następstwie czego popadł w nienaszkę i został zesłany do Szesuanu. Kontrabanda broni prowadzona jest często przy pomocy rzekomych marynarzy niemieckich i angielskich.

FEZ, 22 V. (PAT.) Oddziały francuskie pod dowództwem generała De Chaubrun stoczyły wczoraj ciężką walkę. Według pierwszych wiadomości wojska francuskie osiągnęły całkowite powodzenie. Bitwa odbyła się w okolicy Aisz.

Rozruchy pod Wiedniem.

Starcie między nar.-socjalistami i socjalistami.

WARSZAWA, 22 V. (tel. wł. Słowa). Jak donoszą z Wiednia, w czasie uroczystości za poległych na wojnie żołnierzy, jakie odbywały się w Meylingen pod Wiedniem, doszło do starcia między narodowymi socjalistami a socjalistami robotnikami. Dano około 100 strzałów. Między ofiarami strzałów znajduje się ciężko ranny przywódca narodowych socjalistów Steingruben. Policji z wielkim trudem udało się opanować sytuację.

Zdemaskowanie planu bolszewików.

WARSZAWA, 22.V. (tel. wł. Słowa). Jak donoszą z Bukaresztu, w tamtejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że rząd rumuński jest w posiadaniu dokumentu, według którego centrala komunistyczna, mająca swą siedzibę w Wiedniu, zorganizowała dokładny plan zbolszewizowania całych Bałkanów. Na podstawie tego dokumentu będzie odtąd o wiele łatwiej zwalczać agitację bolszewicką.

Pacyfiku, panuje nad Azją. Zagroza Polska może być sojusznikiem imperjum angielskiemu. W polityce Bolszewji. Oczywiście. i Musi to być globalnej z przed 1914 r. mówiło się dnak być „polska republika rad” bez o Angliji, Niemczech, Ameryce, Rosji, Wilna, Białegostoku, Brześcia Litewskiego, Lwowa i Przemysła.

wji, Ameryce, Anglii. Bolszewja jest stroną rywalizującą ze światem anglo-amerykańskim. To najsilniejszy czynnik polityki międzynarodowej. Trzeba istotnie nic nie czytać poza *Gaz. Warsz.*, aby sobie rościć, że się politykę Bolszewji zmienia za pomocą nadsyłania perkalików łódzkich.

Prasa p. Skrzyńskiego (a innej prasy w Polsce dziś prawie niema) świadomie czy nieświadomie bierze

się „na kawał”, na nieprzystojny kawał ostatniej mowy Cziczierina.

Sejm i Rząd.

Z komisji rolnej.

WARSZAWA, 22.V. (PAT.) Sejmowa komisja rolna, złożona z powodu braku quorum odwołała zapowiedziane przed południem posiedzenie, a zebrała się dopiero po południu. Obradom przewodniczył po raz pierwszy wice-marszałek Sejmu Moraczewski (PPS), któremu marszałek Rataj po ustąpieniu wice-marszałka Poniatowskiego polecił przewodniczyć komisji. W dyskusji przyjęto art. 29-ty, który kończy dział traktujący o przymusowym wykupie oraz art. 30-ty, który stanowi wstęp do działu, traktującego o oszacowaniu majątków przymusowo wykupionych. Artykuł ten przewiduje, że cena wykupu nieruchomości ma się opierać na szacunku gruntów, budowli i zamortyzowanych części nakładów melioracyjnych. Szacunek dokonywany będzie na podstawie przepisów obowiązujących o podatku majątkowym, a podsiada tego szacunku podlegać będzie co dwa lata rewizji.

Budżet M. K. Z. w senackiej komisji budżetowej.

WARSZAWA, 22—V. PAT. Senacka komisja skarbowo-budżetowa w dalszym ciągu obradowała nad budżetem M-stwa Kolei. W dyskusji szczegółowej przyjęto dział „Zarząd Centralny” bez zmian.

Nad zapytanie senatora Adelmiana (Ch.D.), czy rząd projektuje budowę nowych linii kolejowych, przedstawił M-stersiwa Kolei odpowiedział, iż rząd jeszcze w r. b. zamierza rozpocząć budowę szeregu nowych linii kolejowych na Górnym Śląsku, następnie z Rzeszowa do Tarnobrzegu, ze Stojanowa do Łucka i innych.

Organizacja naczelných władz wojskowych

WARSZAWA, 22.V. (Pat.) Sejmowa Komisja wojskowa obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o organizacji naczelných władz obrony państwa. Po uzgodnieniu stanowiska rządu z referentem artykułu 15, według którego uchwały R. O. P. miały stanowić ogólne dyrektywy dla rządu, został skreślony przez co R. O. P. nabiera charakteru organu jedynie doradczego dla rządu w rozpatrywaniu podstawowych zagadnień obrony państwa.

Następnie Komisja przystąpiła do dyskusji ogólnej nad rozdziałem IV, określającym kompetencje ministra spraw wojskowych w zakresie obrony państwa i nad następnymi rozdziałami dotyczącymi organizacji ministerstwa spraw wojskowych.

Referent p. Dąbrowski (Ch.N.) wywołał, że zasada każdej organizacji nowoczesnej jest centralizacja w kierownictwie, decentralizacja w wykonaniu, uzupełniona ścisłą łącznością pomiędzy wykonawcami i kontrola wykonania. Zaproponował następnie w ten sposób sformułowania art. 16: „Minister Spraw Wojskowych jest w czasie pokoju i w czasie wojny naczelną władzą kierowniczą we wszystkich sprawach wojskowych oraz dowódcą sił zbrojnych państwa. W czasie wojny oddaje swą władzę nad wojskami operacyjnymi naczelnemu wodzowi, ponosząc za to odpowiedzialność w-g artykułu 46 Konstytucji.”

W dyskusji, która się wywiązała zabierał głos przedstawiciel rządu gen. Zajac i podpułkownik Petrażycki, który zaproponował następująco sformułowany art. 16: „Minister Spraw Wojskowych jest w czasie pokoju i w czasie wojny naczelną władzą kierowniczą we wszystkich sprawach wojskowych, oraz dowódcą sił zbrojnych państwa w czasie pokoju. W czasie wojny minister spraw wojskowych jest dowódcą sił zbrojnych państwa, które nie zostały oddane do dyspozycji naczelnego wodza.” Następnie zebrał głos Lieberman (PPS) Miedzinski [Wyzwolenie]. Załuska [ZLN] Jedynak [Piast]. Na wniosek posła Jedynaka Komisja postanowiła głosowanie nad art. 16 odczytać do czasu omówienia kompetencji naczelnego wodza na wypadek wojny.

Cat.

Woldemaras o Wilnie.

Sprawa wileńska, zdawałoby się każdemu raz już ostatecznie załatwiona, nie przestaje być walkowaną przez polityków kowieńskich. Wiece, związki, zbórki, odczyty, wydawnictwa specjalne—wszystko to ma służyć dla spopularyzowania wśród mas ludu kowieńskiego idei walki o Wilno, idea, która większego oddźwięku wśród tych mas wywołać nie zdołała. Z powodów odczytów, których większość utrzymana jest na poziomie zwykłych wiecowych wystąpień, niektóre jednak należy wyróżnić czy to ze względu na ujęcie tematu, czy też ze względu na osobę prelegenta.

Jednym z takich był odczyt, wygłoszony w niedzielę 17 m. w kowieńskim Teatrze Narodowym przez prof. A. Woldemarsa na temat „Przyczyny przegranej Wilna”. Prelegent, jako były minister spraw zagranicznych, dostatecznie jest wrażliwy na arkanie polityki litewskiej, aby sąd jego—Litwinów—o błędach tej polityki, które spowodowały przegraną na forum międzynarodowym, był dostatecznie kompetentny.

Przyznając, że dla większości Litwinów sprawa wileńska albo jest nieprzyjemnym wspomnieniem, albo przegraną ledwie tyczącą tylko węglem, albo zupełnie przegranym interesem, dla którego wystawiono nawet pomnik w postaci zbioru dotyczących dokumentów—profesor chce wyciągnąć z niej naukę na przyszłość.

Przedewszystkiem—stwierdza p. profesor A. Woldemaras—chociaż obiektywne warunki uzyskania Wilna dla Litwy na samym już początku jej istnienia niepodległego były niezwykle niesprzyjające, jednak z drugiej strony sami Litwini w znacznej mierze przyczynili się do tej przegranej.

Jak trudna była sytuacja Litwy od początku świadczy chociażby taki fakt: Niemcy, będąc wiecznym, zaciekle wrogiem Polaków, jednak wpraw od Anglii i Francji uznali niepodległość Polski i Wilno przyznali włączonemu do jej granic wschodnich. Jeszcze w jesieni 1913 r. gen. Ludendorff pisał do niemieckiego ministra spraw zagranicznych, że Wilno należy oddać Polsce.

Polacy już w czasie wojny podzielić między sobą rolę: jedni opierając się na Entente, drudzy—na Niemcy i Austrię, trzeci znów na Rosję, mieli jeden wspólny cel—by w razie rozpadnięcia w gruz Rosji opanować po niej puste miejsce w Europie Wschodniej i stworzyć wielką niepodległą Polskę. Polacy odrazu zrozumieli swoją sytuację, potrafili wykorzystać ją i wzmocnić się. Jasnem było, że jeśli uda się im zabrać Wilno, Mińsk, a nawet, być może, Smoleńsk, nikt już ich stamtąd nie usunie. Pragnęli oni odbudowy swych granic z r. 1772, chociaż odnośnie granic wschodnich były to właściwie granice Litwy. Hasło: „Nie może być Polski bez Litwy, jako jej prowincji”, znalazło poklask nie tylko w samej Polsce, lecz i wśród wielkich mocarstw. Litwie więc groziło zajęcie przez Polskę.

Jakże tedy musiał być program polityczny Litwy w tych ciężkich dla niej warunkach?

Przedewszystkiem jednność. Niestety jednności, dzięki której Litwa nie została zlikwidowaną w pierwszych latach swego istnienia—na

dużo zabrakło. Nic też dziwnego, że wobec tego zagraniczna opinia więcej miała zaufania do Polski. Brak jednności najwięcej, być może, przyczynił się do przegranej Wilna.

Powtórze, wielkiej chęci, wielkiego poświęcenia się dla odzyskania Wilna nie było. Odwrotnie, istniały nawet tendencje odseparowania się od Wilna. Wypadło mi na ten temat, opowiada prelegent, prowadzić dyskusję w ciągu kilku godzin z pewną kierowniczą osobistością w Litwie, prawie dyktatorem jej. Dowodził on: Po co nam Wilno? Bez Wilna jest lepiej. Nie potrafimy nim rządzić. Co innego kowieńskie państwo—ma, ale za o czymś o litewskie... A było to w tym czasie, gdy Wilno zajęli Żeligowski... Lecz byli i tacy, którzy utrzymywali, że waka nie ustanie, lecz będzie ona się toczyła już o Kowno. Przegranie Wilna jest tylko początkiem się na gorsze pozycje. Potem, po przegraniu Kowna, być może, wypadnie cofnąć się do Szawel i wreszcie przetrwać całą Litwę.

Dzisiaj niektórzy już przejrzyli i zrozumieli, że Wilno było pierwszym tordem, który zdobyła Polska.

Polska z ożumiała, że odrazu dokonać aneksji całej Litwy nie sposób, postanowiła więc to uczynić stopniowo. Zrozumiano to i zagranicą.

Gdyby Litwini w swoim czasie byli przewidzieli te cele, zupełnie inaczej prowadziliby układy w sprawie Wileńskich. Kłopotliwość—oto zasadniczy błąd naszej polityki.

Następnie błędy, jakie poczyniono w toku prowadzenia całego sporu wileńskiego:

Jak wynika z powyższego, jeśli niema jasno okreśonego stanowiska, jednej twardej woli całego narodu—nie można liczyć na powodzenie. W takich okolicznościach układy same stały się korepandencją kancelaryjną, wypadły pstro, zagranicą nie zrozumieli programu Litwy.

Wśród wielu błędów, zrobionych pod zas układow, prelegent wskazuje między innymi na brak należytego uzasadnienia sprawy; Litwini wciąż twierdzili, że się nie zgadzają, ale dlatego—nie wiadomo. Poza to obrady były prowadzone często w nieodpowiedniej chwili, bez uprzedniego przygotowania sprawy i zbadania gruntu. Zagranicą wyśledzono oficjalne osoby i delegacje, które faktycznie jednak kierowały osoby nieodpowiedzialne w kraju. Poza to całokształt bez żadnej potrzeby została przez Litwinów rozszerzona: z czysto etnograficznego sporu, sporu o granice, co też przyznawali sami Polacy, sprawa weszła na tory ekonomiczne i in. Chwiejność, brak jednej linii postępowania cechowały politykę litewską. Woldemaras oświadczył jedno, przyjeżdżał po nim Puryckis i zajmował pozycję wręcz przeciwną. Wyglądało, że Litwini sami nie wiedzą, czego chcą, i jaką drogą muszą iść.

Po układach w Brukseli z inicjatywą Galwanauksa z kwestii Wileńskiej wyłoniła się niespodzianie sprawa Kłajpedy.

Wobec tej chwiejności państwa zagraniczne nabrały wrażenia, że Litwa nie bierze swych interesów, że są to tylko słowa oficjalnego patriotyzmu. Dlatego sprawę Wileńską przegrano.

Dzisiaj droga dyplomatyczna jest już zamknięta dla odzyskania Wilna. Pozostaje tylko jedna droga oręzu

Katastrofalna sytuacja przemysłu drzewnego w Kłajpedzie.

Przemysłowcy leśni w Kłajpedzie żądają tranzytu drzewa z Polski.

Z Kowna donoszą:

Jak podaje „Idische Stimme”, 15 maja w Kłajpedzie odbyło się zebranie przemysłowców leśnych. Prezes zebrania p. Nafthal wskazał na to, iż rok ubiegły dla przemysłu drzewnego w Kłajpedzie był najgorszy w szeregu lat ostatnich. Podczas gdy przed wojną corocznie przybywało 600 tys. festmetrów drzewa, tego roku otrzymano tylko 120 tysięcy. Eksport materii drzewnej zmniejsza się co rok. W roku 1923 wynosił on zaledwie połowę tego, co w r. 1922. Tartaki są prawie zupełnie bezczynne. Drzewo litewskie, którego na rynku mamy zbyt mało, jest zbyt drogie, krajowe ceny drzewa są o wiele wyższe niż na rynku wszechświatowym. Sytuację więc przemysłu drzewnego wobec tego uważać można wprost za katastrofalną. Bezrobocie w tej gałęzi dochodzi do 90%.

Jedynym środkiem ratunku byłoby otwarcie Niemna dla transportu drzewa z Polski. Prezes zebrania p. Nafthal dołożył wiele starań w tym kierunku, jednak jak dotąd bezskutecznie. Uważa on jednak, iż są pewne woki porozumienia. Członkowie dyrekcji portu Kłajpedzkiego popierają interesy kupców drzewnych.

W dyskusji jaka następnie wywiązała się, wyrażono życzenie, aby sprawa tranzytu drzewa Niemnem została uregulowana możliwie najrychlej. W tym też sensie została uchwalona odpowiednia rezolucja.

Interpelacja ludowców.

W związku z zebraniem przemysłowców leśnych w Kłajpedzie w sprawie katastrofalnego stanu przemysłu i uchwaleni o konieczności tranzytu drzewa z Polski na posiedzeniu komisji ekonomicznej Sejmu frakcja ludowców (laudnikas) zgłosiła następujący wniosek:

„Ela” ogłosiła iż przemysł drzewny w Kłajpedzie znajduje się w niebezpieczeństwie. Przyczyną tego jest brak lasu tranzytowego oraz cofnięcie przez Anglików kredytów w sumie ok. 7 mil. lit. Dla uratowania krytycznej sytuacji kłajpedzkiego przemysłu drzewnego, jak przypuszczają, wypadnie rządowi zezwolić na wycięcie lasów w Litwie powyżej normy, bank zaś Emisyjny w lipcu będzie zmuszony udzielić pomocy finansowej.

Ze względu na to, iż wycinanie lasu u nas odbywa się zazwyczaj powyżej normy, obieg zaś banknotów w banku Emisyjnym w ciągu połowy kwietnia zmniejszył się z 96,216,913 do 87,701,886 lit. składamy Komisji Ekonomicznej niniejszy wniosek, by poprosić p. ministra skarbu o złożenie wyczerpującego sprawozdania z wytworzonej sytuacji.

Wniosek powyższy został przez frakcję chrześcijańsko-demokratyczną odrzucony.

Litwa na drugim planie.

Z Rygi donoszą:

Litwa wystąpiła z inicjatywą zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy. Na propozycję tę Łotwa jeszcze nie odpowiedziała. Jeżeli konferencja dojdzie do skutku, to odbędzie się ona po zjeździe ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich na początku jesieni w Rewlu.

„Amerykański wujaszek” w nielascie.

Z Kowna donoszą:

Władze zakazały debitu wielkiego pisma litewskiego w Ameryce p. t. „Lietuvos Žinios”, ponieważ pismo to krytykuje stosunki panujące w Kowieńszczyźnie.

„Przyjaźń niemiecko-litewska”

Szykowanie Litwinów w Prusach wschodnich.

Z Kowna donoszą:

Szykowanie Litwinów we Wschodnich Prusach przez niemieckich narodowców i ich prasę doprowadziło do tego, że obecnie nawet działająca szkoła zaczyna przesładować swych kolegów uczniów Litwinów. Celem w tem zwłiscza uczniowie w gimnazjum w Tyłży p. Masiulisa, 27 kwietnia napadła nań gromadka uczniów i obita go. Później do balkonu mieszkania konsula, gdzie siedzieli dzieci konsula, puszczono rakietę, od której jednak na szczęście nikt nie ucierpiał. Powiadomiona o tem krynainna policja zatrzymała 5 chłopców, którzy się okazali uczniami.

Dla tego zaś trzeba wojny, która jest zawsze wielkim nieszczęściem.

Prelekcja, mimo popularnego imienia samego prelegenta, dobrego mówcy, umiającego zainteresować słuchaczy obrazem, ścisłem i logicznem ujęciem tematu, nie ściągnęła zbyt wielu słuchaczy.

Niewielka sala „Witkołaka” była ledwie zapełniona.

Tragedja maturzysty.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej tragedji z dnia 6 maja w gimnazjum im. Lelewela, jeszcze opinia publiczna i władze nie zdołały zorjentować się gruntownie w przyczynach tej tragedji—aż tu znowu wczoraj padł nowy grom w społeczeństwie.

Abiturjent gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta 20-o letni Aleksander Murza-Murcz, syn prezesa wydziału cywilnego Sądu Okręgowego, targnął się na własne życie.

Wiadomość o tem szybko obiegła miasto i kompletnie zdezorientowała opinię. Desperat tak samo w międzyczasie zdawanych egzaminów popełnił samobójstwo. Wybrał sobie śmierć przez powieszenie się.

Z szeregu najrozmaitszych wersji, które usiłowano wysunąć na miejsce nieustalonych jeszcze istotnych przyczyn wypadku—większość ich pozwała nam przypuszczać, że przyczyny te sięgają bardzo daleko w rozstrój nerwowy młodzieńca.

Aleksander Murza Murcz cieszył się zasadniczo w gimnazjum dobrą opinią jako chłopiec dobre wychowania i nadzwyczaj sumienny w swych uczniowskich obowiązkach. Aczkolwiek nie wyróżniał się jakimś specjalnymi zdolnościami, uczniem był dobrym i zasadniczo nie było obawy aby miał nie otrzymać w tym roku świadectwa dojrzałości. Jak nas poinformowano, do matury dopuszczony był bez żadnych zastrzeżeń i z pisemnymi egzaminów wywiązał się zupełnie zadawalająco.

Nie wątpimy, że w najbliższych dniach siedzwo w sprawie tej bądź co bądź bardzo skomplikowanej tragedji ustalą jej konkretne przyczyny.

(es)

Autor „Uwag dla antymonarchistów” ogłoszonych w Nrze 114 z dnia 21.V.1925 prosi nas o zaznaczenie, że osobicie jest zwolennikiem monarchji konstytucyjnej, połączonej z ordynacją wyborczą chroniącą klasę kulturalną przed bezwzględna majoracją liczby, ale artykuł swój pisał nie jako polityk, lecz jako historyk i w tym charakterze chciał wskazać, że demagogia zawsze nieuchronnie doprowadza do jednowładztwa (o ile jeszcze przedtem nie doprowadzi do upadku państwa) i że demagogia do tego doprowadzić musi, bo niszczy te czynniki i elementy w społeczeństwie, które mogą być jedyną przeciwwagą dla jednowładztwa.

Jan Bułhak

artysta fotograf

Jagiellońska 8.

Przyjmuje 9—6.

D-rzy Bujalski, Obieziński i Wszkiewicz lokują połoźnie i chore z ciepłotami kobiece w Zakładzie Półożniczym ul. W-Pohulanka Nr. 31.

Wypzedaż MEBLI

pokojów jadalnych, sypialnych, saloników, kuchni i części pojedynczych.

S. Ancelewicz, Wilno.

Nr. 15.

ul. Niemiecka

Nr. 15

Rosyjska myśl religijna.

O odczytach prof. Zdziechowskiego w Paryżu.

Zamieściliśmy już artykuł p. J. Czapskiego o prof. Zdziechowskim w Paryżu, jako artykuł wstępny podaliśmy przemówienie prof. Zdziechowskiego o jego wrażeniach z pobytu w Paryżu, obecnie za Czasem krakowskim podajemy czytelnikom naszym trochę treści wykładów wielkiego uczonego polskiego w Sorbonie i instytucje nauk słowiańskich.

Autor ukrywający się pod literami W. L. napisał trzy odcinki w Czasie p. t. Rosyjska myśl religijna, omawiając krytycznie odczyty prof. Zdziechowskiego. Postaramy się z odcinków tych wyluskać wszystko, co jest relacją z wykładów.

Naprzód p. W. L. tak pisze o samym prelegencie:

„Autor „Byrona i jego wieku”, „Russians Grundprobleme”, prac o rosyjskich słowianofilach i wreszcie wielkiego dzieła o „Pesymizmie, romantyzmie a podstawach chrześcijaństwa” jest osobą znaną na Zachodzie, cenioną i poważaną—uchodzi tutaj za doświadczonego znawcę pesymizmu religijnego, jako też i za bezstronnego i nieobojźniejszego historyka prądów myśli katolickiej, zwłaszcza

doby ostatniej, t. zw. modernizmu w szczególności. Korzysta nadto Zdziechowski z dobrze zaśluzonej popularności w pewnych filozoficzno-religijnych ugrupowaniach rosyjskich, które oddawna przywykły cenić w polskim uczonym nieskalaną uczciwość myśli, odznaczającą się siłą wewnętrzno przekonania, gwałtownej w wyjawianiu religijnego patosu, który jest podstawowym piosnem twórczości polskiego profesora, zaw sze niezaprzeczenie szczerzej i gęściej w swych twierdzeniach i w celach, do których zdąża. Nie dziw, że audytorium Zdziechowskiego wyglądało barwnie—na tle różnoplemiennej studentki paryskiej, zmieszanej z polską kolonią, widziałem księdza Lauerthenuie’a, znakomitych sławistów francuskich, jak Meillet, Boyer, Eisenmann, Mazon, obok nich Merzkiego z żoną—p. Hipius, Berdiajewa, ks. Grz. Trubeckiego, synów ks. Eugenjusza Trubeckiego i wielu innych.”

W światopoglądzie Zdziechowskiego kompromis jest wykluczony. Doktryny neo-realistyczne, propagowane przez filozofów amerykańskich, których relatywizm tak znakomicie trumtuje i jak mi się zdaje w teatrze Pirandella, jest obcy Zdziechowskiemu, siad jego sąd o zagadnieniu ro-

syjskiem, które od religijnej strony ujmuję, jest bezwzględny i nie szuka pomocy w dziedzinie pojedynczych sofizmów i paradoksów. W całej twórczości Zdziechowskiego rozkwita religijne uczucie, jest ono w jego ujęciu jakby „laską magiczną”, że użyje wyrażenia prof. T. Zielńskiego, i „laska” ta drga, gdy zbliża się do szczytów złota piękna. Obok rzetelności myśli, światopogląd Zdziechowskiego cechuje pewien estetyzm arystokratyczny i to go spokrewnia w pewnej mierze z tymi, o których tak chętnie mówi—mam na myśli Rosjan. Tylko, że u tych ostatnich estetyzm ten jest hipertroficznym. Wygląda to na paradoks—ale, jak mi się zdaje, Rosja zaznaczyła się szczególnie swym temperamentem estetycznym, geniusz rasy rosyjskiej realizuje się przedewszystkiem w sztuce. Temperament ten, ta skłonność—zagaręły i podporządkowały sobie w umysłowości rosyjskiej zagadnienia religijno-filozoficzne.

Następnie powiada nam autor o pierwszym odczytzie Zdziechowskiego, w którym wypowiadał on to, co miało być nicią przewodnią całego cyklu—połączył swó z dualizmem światopoglądu rosyjskiego.

W pierwszym wykładzie wykazał

czy obrazem, ścisłem i logicznem ujęciem tematu, nie ściągnęła zbyt wielu słuchaczy.

Niewielka sala „Witkołaka” była ledwie zapełniona.

O drugim wykładzie podaje nam W. L. jedynie fragmentaryczne wiadomości, które jednak cytujemy, aby ten odczyt scharakteryzować zapomocą impresji wrażeniowych jednego ze słuchaczy.

Pisze więc p. W. L.

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

W wykładzie następnym, poświęconym Dostojewskiemu i po-

skiemu religijnemu światopoglądowi,

Zdziechowski na wstępie ze szczególnym naciskiem podkreślił, jak pożądaną, jak konkretną była koncepcja zła w filozofii Solowjewa. Tem żywsza też była wiara Solowjewa w Chrystusa, który przewyciężył zło i śmierć, a którego zmartwychwstanie jest rękojmą zmartwychwstania wszystkich, którzy z nim są solidarni. Zło było więc niejako trampoliną dla wiary w potęgę dobra—im większy był grzech, tem większy był czyn Zbawiciela.

„Wymownie scharakteryzował Zdziechowski polski pesymizm religijny, jako pesymizm ograniczony do rzeczywistości danej i jako pesymizm twórczy, aktywny, prowadzący do walki ze złem. Przeciwestawił go Zdziechowski rosyjskiemu fatalizmowi, który prowadzi człowieka do uległości wobec zła, z którego wpływu wyzwolić się nie może.”

Ze szczególną siłą przekonania i sugestji, zresztą jako jeden z najlepszych naszych znawców Krasieńskiego, streszcza Zdziechowski wątek filozoficzno-religijny „Irydiona” i uwypukla intymny dramat, który się odbywał w duszy autora „Nieboskiej”, rozdartej pomiędzy uczuciowym pesymizmem a optymizmem intelektualistycznym, afirmującym zwycięstwo „dobra i akceptującego świat i Boga”.

W obronie języka ojczystego...

Protesty rodziców dzieci polskich na Kowieńszczyźnie przeciwko litwinizacji szkół.

Z Kowna donoszą:

Na ręce posłów Polskiej Frakcji Sejmowej zaczynają ze wszystkich miejscowości kraju napływać liczne protesty i petycje do Sejmu rodziców dzieci uczęszczających do polskich szkół początkowych, z prośbą o odrzucenie projektu wprowadzenia w szkołach początkowego języka litewskiego, jako wykładowego.

Rodzice dzieci polskiej szkoły początkowej T-wa oświatowego „Ju-trzenka” w Rosienach nadesłali podanie, w którym stwierdzają, że po znanomieniu z projektem ustawy o szkołach początkowych, uważają za swój święty obowiązek zwrócić się do Sejmu z prośbą o odrzucenie wspomnianego projektu zmiany, gdyż taka ustawa, w założeniu swym antypedagogiczna, musi mieć jako skutek wynarodowienie uczni, oderwanie ich od języka i kultury rodzimej, obniżenie wychowania obywatelskiego i zerwanie moralnej więzi rodzinnej.

Pozatem otrzymano protesty zaopiniowane setkami podpisów rodziców dzieci ze szkół w Datnowie i Ejnaroniach pow. Olickiego.

Pożar miasteczka Szweksznie.

Z Kowna donoszą:

W piątek 16 maja o godz. 1 i pół p. p. policja kłajpedzka otrzymała zawiadomienie, że wybuchł pożar w miasteczku Szweksznie. Po porozumieniu z magistratem kłajpedzkim na miejsce pożaru natychmiast wyruszyła kłajpedzka straż ogniowa, która powróciła dopiero nazajutrz 16 maja o godz. 6 i pół rano.

W Szweksznach spaliło się 150–200 domów. Ocalał kościół, szpital i przytułek dla sierot. W płomieniach pożaru zginęło 5 osób.

Wyzucie Polaków z ojcowizny w Mińszczyźnie.

Instrukcja Centralnego Komitetu Wykonawczego B.S.S.R.

Z Mińska donoszą:

Centralny Komitet Wykonawczy B. S. S. R. ogłosił instrukcję w sprawie wysiedlenia b. właścicieli ziemskich przeważnie Polaków z majątków.

Akcją wysiedlania mają kierować specjalnie komisje. W majątkach z których zostaną wysiedleni ich właściciele mogą pozostać tylko osoby, rodzice, dzieci, mężowie i bracia których walczyli w szeregach Armii Czerwonej w obronie władzy Sowieckiej.

Razem z ziemią odebrany zostanie właścicielom ziemskim cały majątek upaństwowiony, a więc budowle oraz inwentarz rolniczy, pozostawione im tylko będą przedmioty pierwszej potrzeby.

Skoniskowane majątki zostaną włączone do majątków państwowych będąc użytkowane dla potrzeb zakładów naukowych(?)

Konsolidacja naszych długów w Ameryce.

WARSZAWA, 22.V. (tel. wł. Słowa). Jak donoszą z Waszyngtonu, dziś dokonany został ostatni formalny akt w sprawie konsolidacji naszych długów w Ameryce. Poseł Wróblewski wyczytał rządowi amerykańskiemu obligację na 178500 dolarów, amortyzowanych w półrocznych spłatach w ciągu 62 lat.

Do bieguny północnego.

Podróż Amundsena.

WIEDEŃ 22.V. PAT. „Neue Freie Presse” donosi, że Amundsen wystąpił dnia 21 b. m. o godz. 1-ej po południu następującą depeszę z pokładu okrętu „Fram”, stojącego w Spitzbergu:

Wobec pomyślnych warunków atmosferycznych, zdecydowaliśmy się dokonać dziś o godz. 3-ej po południu próbnego startu w Kingsbay. Nasz okręt „Hobby” wyjedzie na otwarte morze po za granicę lodów, ażeby, móc pośpieszyć z pomocą na wypadek, gdybyśmy mieli opuścić się na morze. Lecieć będziemy w północnym kierunku wzdłuż wybrzeży wyspy Duńskiej i Amsterdamskiej. Jeżeli w czasie tego jednogodzinnego lotu wszystko pójdzie dobrze, to będziemy próbowali dalej lotu do bieguny. Uważamy lot wzdłuż wybrzeża w

kierunku północnym za próbę. Jeżeli nie wszystko pójdzie pomyślnie, powrócimy do Kingsbay, albo wyładujemy na wyspie Duńskiej, gdzie będziemy oczekiwali przybycia naszych okrętów.

„Neue Freie Presse” dodaje, że postanowienie Amundsena, dotyczące rozpoczęcia lotu było niespodzianką, gdyż nikt nie oczekiwał startu przed końcem miesiąca.

W poniedziałek meteorologowie oświadczyli, że stosunki atmosferyczne są pomyślne. Na naradzie Amundsena z Eilewothem i lotnikami postanowiono rozpocząć lot. Wiadomość o rozpoczęciu lotu miano ogłosić dopiero po takcie. Jeżeliby przyjął, że lot się udał, to w chwili obecnej Amundsen i jego pięciu towarzyszy wyładowali już na biegunie północnym i zajęli się obserwacjami a, być może, znajdują się nawet już w drodze powrotnej.

Natomiast o trzecim i ostatnim wykładzie prof. Zdziechowskiego możemy dać pojęcie nieco szersze.

Wykład trzeci, wygłoszony przez prof. Zdziechowskiego w Instytucie słowiańskim, zawierał sumaryczną charakterystykę religijnych „impresyj” Rozanowa, oraz systemów filozoficznych B. Cziczierina i ks. Eugenjusza Trubeckiego.

Rozanow, istotnie może uchodzić za swego rodzaju fenomen religijny, fenomen dziwny i niesamowity. Rozanow wierzy w Boga i afirmuje istnienie Jego istoty, ale jednocześnie Boga nienawidzi. Jest to afirmacja nienawiści religijnej. Prof. Zdziechowski sądzi, że tego rodzaju zjawisko jest nie do pomyślenia poza granicami Rosji—tylko w tej „boite à surprises” są możliwe podobne paradoksy.

Nie chce jednak Zdziechowski generalizować tego, co nazywa „aberracjami religijnymi i moralnymi”, przedstawia im w pierwszym rzędzie wspaniałą postać Borysa Cziczierina, o którym w swoim czasie powiedział ks. Eug. Trubecki, że „była w nim organiczna niezdolność do nieścisłych denominacji, nie dopuszczał najmniejszego dysonansu pomiędzy myślą a słowem”. Surowy, nieprzejedna-

ny w swych zasadach moralnych, stosował jedno prawo życia prywatnego i publicznego — kompromis był mu zasadniczo obcy. W swym kursie nauk politycznych stawiał pod pręgierz politycznych przeciwników i nie uznawał „racji stanu”, która mogła zająć z nich moralną odpowiedzialność za ich czyny. W pierwszym rzędzie powstał przeciwko polityce rosyjskiej w Polsce i w Finlandii.

W filozofii zwalczał pozytywizm — uzasadniał konieczność metafizyki, chociaż miał przeciwko sobienajgroźniejszego „monarchę” — ducha czasu. W tym względzie był spokrewniony z Schopenhauerem, który też, jak wiadomo, utrzymywał metafizykę, jako niezbędny czynnik, czynnik twórczy w filozofii i w nauce.

Dia Cziczierina wiedza religijna była najwyższym wyrazem geniuszu ludzkiego — filozofia daje poznanie absolutu, religia jest życiem w absolutcie.

Nie oszczędził prof. Zdziechowski zdegenerowanego synowca wielkiego filozofa, który nie zawahał się swym ważkiem nazwiskiem uwiecznić pięciokątną gwiazdę bolszewicką. Przy tej okazji Zdziechowski rzucił słuszną charakterystykę bolszewizmu, jako „anomicznej grupy”, która

Z Sądów.

W dziesięciolecie zbrodni.

Mamy do zanotowania dziwne koleje kobiety—która w 7-szale za-zdrości zabiła przed dziesięciu laty swego kochanka, wolna przetrwała wojnę i piekło bolszewickie, by teraz już zupełnie „na trzeźwo” stanąć przed obliczem sprawiedliwości.

Romans akuszerki Julji Kiejno z ogrodnikiem miejskim Ouchowskim skończył się w momencie ewakuacji Wilna przez Rosjan w 1915 r. Kiedy zaczął się—ktoby tam teraz chciał tego dociekać.

Fakt—został ustalony na wczorajszej rozprawie w sądzie Okręgowym, że w wyżej wspomnianym czasie oskarżona Julja Kiejno—oblała kwasem siarczanym swego kochanka, który w niespełna dwa tygodnie po tem tragicznym zajściu umarł. Kiejno opuszcza Wilno i wyjechała do Rosji—wywołując na dłuższy czas ze sobą tajemnicę zbrodniczego postępu. Ouchowski—nie chciał dla niej porzucić żony i dziecka, więc zemstę uważał za usprawiedliwioną. Iż od tego czasu się zmieniło, ileż było tragedii i wyrafinowanych zbrodni, więc chyba i o jej „zemście” ludzie zapomnieli. Tak musiała sądzić Kiejno—kiedy zdecydowała opuścić piekło bolszewickie i powrócić do Wilna.

Po pewnym czasie musiała chyba żałować tego, doświadczonej sobie zasady, że „co się odwiecze—to nie uciecze”—otrzymawszy nakaz stawienia się przed obliczem sprawiedliwości. Jako oskarżycielka wysunęła się z cieniów przeżytej krzywdy wdowa po Ouchowskim, a zastępstwo jej objęła prokuratura państwowa. Przedstawiciel z urzędu krzywdy Ouchowskiej podprokurator Jankiewicz okazał się nieustępliwym. Oskarżenie utwierdził zeznania świadków, częściowo nawet mętnie tłumaczącą się oskarżoną, tak że obrońca jej adwokat Neyman mimo czynionych wysiłków nie zdołał zatuszować ujawnionej prawdy.

Sąd Okręgowy w składzie p. p. wice prezesa Owsianki, sędziego Jodźwicy i sędziego honorowego Czapskiego skazał oskarżoną na 3 i pół l. więzienia, darując jej 1 rok i 3 miesiące na zasadzie amnestii. Stosownie do przyjętego przez Sąd życzenia prokuratora osadzoną natychmiast aresztowano i odtawiono do więzienia.

Dia osadzonej, u której choćby w ciągu przewodu można było zauważyć objawy hysterii, było to istotnie bolesną niespodzianką.

Będąc już prowadzoną pod konwojem głosiła znajomym na lewo i prawo, aby nieprzejmowali się, gdyż ona nie dalej jak za 2 tygodnie... znów musi być wolną. Jakże niedobrze mieć jeszcze w 42 roku życia złudzenia.

Bandyci, którzy nie zabijali

Wczoraj Sąd Okręgowy w wyżej wspomnianym składzie rozpatrywał sprawę dwóch b. głośnych kiedyś bandytów Pawła Janukowicza i Jakóba Cybisa, grasujących w najbliższych okolicach Wilna. Bandyci ci byli posirachem zwłaszcza przechodniów i przejeżdżnych na drogach wodociągów do Nowo-Wilejki i Niemenczyzna.

Przewód sądowy i rola podprokuratora Janczewskiego — zostały o tyle ułatwione przez samych, zrezy-

gnowanych widocznie bandytów, gdyż „dobrowolnie” przyznali się do 9 większych rabunków, morderstwa natomiast nie popełnili nigdy.

Obrońca z urzędu oskarżonych aplikant adwokacki p. Kotowicz usiłował wskazać na fakt „przyznania się” — jako na okoliczność łagodzącą. Sąd w części przyjął to prawdopodobnie pod uwagę, skazując obydwóch oskarżonych tylko na 10 lat ciężkiego więzienia każdego.

Jak to było w lesie Ponarskim

W dzień jarmarczny—3 października 1924 r. wracała na furmankach z Wilna do wsi Bezwodnia — prawie że cała gromada chłopka.

Droga prowadziła przez stary, bardzo stary las Ponarski. Chłopi jechali sobie sznurem, gwarząc wesoło i komu by tam nawet myśl w głowie powstała, że mają z sobą — ostrzejsze porachunki.

Większość chłopów czuła urazę do sąsiada swego Jana Kononowicza. Uraza ta — jedni twierdzą była sztućczna podsycana przez nieobecnego na ten czas wioła Kononowicza wodką, inni znów — powstała na tle rzekomej obrazy przez tegoż dwóch młodych dziewcząt.

Mniejsza zresztą o to. Kononowiczowi zajęchano w poprzek drogę i puszczono w ruch kłonicie. Niemogącemu się ze względu na przewagę skutecznie bronić przetrącono boleśnie rękę.

Sąd Okręgowy w trybie uproszczonym krewników sąsiadów Kononowicza Józefa Harankiewicza i Józefa Sienkiewicza skazał na 1 miesiąc więzienia, zapłacone kosztów sądowych i powództwa cywilnego na sumę 22 złotych. Trzeci oskarżony Stanisław Masalski został uniewinniony.

Oskarżat podprokurator Węślawski. Powództwo cywilne prowadził adwokat Zajackowski — obronę oskarżonych adwokat Kruśzewski.

(es)

Z całej Polski.

— Nowy polski wynalazek lotniczy. Maszynista kolei Danenberg z Pucka, przesłał przed kilku dniami do urzędu patentowego w Warszawie swój wynalazek. Jest to model wskaznika dla aeroplanów w czasie lotu w chmurach lub w nocy do utrzymania równowagi płatu. P. D. był w czasie wojny pilotem w armii niemieckiej i pewien czas instruktorem lotniczym i jest w posiadaniu już paru patentów na swoje wynalazki.

— Polskie samoloty bezsilnikowe Z Gdańska donoszą: Wczoraj odbyła się w Oksywi uroczystość próbnych wzlotów szybowców, t. j. samolotów bezsilnikowych, zbudowanych przez polskich konstruktorów. W uroczystości wziął udział prezes komisji morskiej poseł Załuska, wiceamin, kolei Eberhardt, dyrektor departamentu M. K. Z. Czapski, jenerałny adjutant Prezydenta jen. Zaruski i inni. Pierwszego dnia z powodu słabego wiatru wzloty się nie odbyły.

— Wstrząsająca tragedia lotnicza. Onegdaj wydarzyła się w Grudziądzu katastrofa lotnicza, której ofiarą padł porucznik-pilot Stanisław Jagoszewski, warszawianin. Por. Jagoszewski wzniósł się około 6 wie-

czór z parku lotniczego na aparacie włoskim „Bailla”. Według zeznań obserwujących oficerów-lotników już na samym wstępie porucznik Jagoszewski wykonał zwrot nieprawidłowy. Następnie wzniósł się bardzo wysoko i wykonał bardzo śmiały ewolucje. Na wysokości 400 metrów aparat odmówił posłuszeństwa. Porucznik Jagoszewski orientując się, że grozi mu niebezpieczeństwo, zaczął używać wszelkich środków aby zapobiec katastrofie, niestety bez skutku. Aparat runął na ziemię i strząsnął się zupełnie. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

— Burzliwe sceny w bóżnicy pod Warszawą. W miejscowości Piaseczna, pod Warszawą, przyszło wśród miejscowej ludności żydowskiej, podzielonej na chasydów i syjonistów, do burzliwych scen i bójek. Właściciel jednego z domów, Flint, czynił od dłuższego czasu wysiłki o wyeksmitowanie bóżnicy ze swej realności, a gdy mu się to nie udawało, postanowił jedyny dom modlitwy w Piasecznej zniszczyć. Podczas nabożeństwa gdy podrabia odczytywał psalm, Flint wylał zawartość z fajansowego naczynia na głowę zebranych. Musiano zmobilizować policję, gdyż chasydzy chcieli ukarać winnego „współwyznawcę”. Bóżnica została oczywiście zamknięta.

Nowości wydawnicze.

— Z. Kleszczyński: „Wojenne przygody Stasia Słazaka”. Powieść popularna. Bytom. Nakład i druk „Katolika” 1925. — Wacław Grubiński: „W moim koneserskim”. Zbiór recenzji teatralnych zamieszczonych w „Kurjerze Porannym”. Str. 386. Warszawa. F. Hoelsck 1925.

— Góbcin: „Pożowanie na Karyba”. I inne wspomnienia z podróży. Przekład M. Rakowskiej. Warszawa. Igols. 1925.

— „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”. Organ zjednoczenia związków spółdzielni rolniczych. Wychodzi trzy razy na miesiąc w Warszawie. Ukazał się 12-ty sporych rozmiarów.

— „Jednodniówka” warszawskiej polskiej młodzieży akademickiej z Kresów Wschodnich. Nakładem „Jednodniówki”

wschodnio-kresowego komitetu wykonawczego. Tendencja polonizacyjna. Uginowytanie integralnej łączności z ziem wschodnią z resztą ojczyzny tudzież silne podkreślenie ich roli decydującej o polędze, bezpieczeństwie i dobrobycie całego państwa. O treści dają wyobrażenie tytuły pojedynczych artykułów, studiów, szkiców: „Sakie całokształtu zagadnień kresowych”, „Kresy wschodnie a przyszłość Polski”, „Program kresowy a opinia publiczna”, „Nasza granica na wschodzie” etc.

— R. Jaworski: „Wesele hrabiego Orgaza”. Powieść z pogranicza dwóch rzeczywistości. Str. 554. Warszawa F. Hoelsck 1925.

— „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy”. Organ stowarzyszenia księży prelektorów. Zeszyt 4. Na uwagę zasługują piękne napisane przez ks. dr. J. Rylichskiego egzorta „Królowa Korony Polskiej”.

— Dr. Zdenek Nejedlý: „Fryderyk Smetana”. Autor jest profesorem muzykologii w uniwersytecie praskim. Doskonałe skrócone studium z dobłą ilustracją, takymile i t. p. Warszawa. F. Hoelsck 1925.

— „Na wschodniej rubież”. Pod tym tytułem ukazała się temi dniami w Krakowie, ładnie wydana, Jednodniówka tamtejszego akademickiego Kola Kresowego. Zawiera ona między innemi: artykuły prof. Bstrechera („Znaczenie kresów”), prof. Zola („Problem mniejszości narodowej w Polsce”), dr. R. Dybowski („O Idee Nowej Polski”), M. Dubieckiego („O sprzysiężeniu patriotycznym na Wotylnu w 1835”), Edwarda Woyntłowicza („Szlachta zasłanowa na Białej Rusi”), Czeława Jankowskiego („Jeden moment z dziejów prasy polskiej w Wilnie”), etc. Oprócz bogatego tekstu zawiera Jednodniówka sporo wiadomości o przesileniach kresowych naszych, o działalności akademickiego Kola Kresowego i t. p. Jednodniówka powinna być znaleźć w Wilnie i w Wileńszczyźnie szerokie rozpowszechnienie.

one potwierdzone na Montmartrze przez rzeź „patriotów” i niekomunistów.

Pono niektórzy rodacy zarzucałi prof. Zdziechowskiemu, że mówił w Paryżu o Rosji, pono tak się zapamiętało również nasze biuro prasowe w Paryżu. Trudno mi określić tego rodzaju poglądy. Powiem jedno — Rosja jest państwem europejskim, zagadnienie rosyjskie zagadnieniem obrzybnego międzynarodowego znaczenia i wagi. Czemuż Polak, obywatel państwa samodzielnego nie ma zabrać głosu w tej sprawie? Dla czyich i dla jakich względów mamy dobrowolnie uprawiać struszą politykę i dobrowolnie wyrzekać się prawa i przywileju, które nam dała historia i położenie geograficzne wypowiadać nasz sąd o Rosji, tembardziej, że są ten, właśnie zawłaszczając naszą historię i położenie geograficznemu posiada w każdym razie pozory ważkości i słuszności? I wreszcie jeszcze jedno — czyż dla wstawiania kultury i nauki polskiej na Zachodzie trzeba i można mówić tylko o Polsce? O jakieś nędżnym propagatorze Polaki był Kopernik — opowiadał światu o słońcu i gwiazdach nie bieskich!

zycie do zera. Komunizm jest doskonałym potwierdzeniem tej tezy Trubeckiego: zaborstwo stało się drobnym szczegółem, blachostką w tej organizacji.

Z chwilą gdy okiem niewiary spojrzemy się na cmentarz, powiada Trubecki, ujrzymy w nim parodję wszystkich naszych ideałów i formułek; równość absolutna... realizacja doskonała formuły demokratycznej... równość zupełna — ani pleć, ani wiek, ani klasa, nie nas tam nie dzieli i nie odróżnia... śmierć wyprzedziła wszystkie nasze utopie... A jednak nie godzi się na to wszystko nasza dusza i protestuje przeciwko sprowadzeniu pomazańca Bożego do „prochu i popiołu” — o śmierci mówimy, nie akceptujemy jej jednak.

Na zakończenie swych sprawozdań kreśli jeszcze p. W. L. następujące uwagi:

„Święta wymowa, doskonały język francuski, dramatyczne, że tak powiem, ujęcie tematu, odwaga i szczerość myśli uzyskiwać należy powódzenie i oklaski. A nieprzejednany ton w stosunku do sowietów, jakże na miejscu się dziś okazał właśnie w Paryżu, gdzie wysłuchano te uwagi z pewnym sceptycyzmem, gdzie zostały

